

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 13 (1027)

NIEDZIELA, 5 kwietnia 1981 r.

Rok XXIII

CALUN z TURYNU II

Niektóre szczegóły męki Chrystusowej wymagają podkreślenia z punktu widzenia medycyny sądowej. Chodzi o uwypuklenie wszystkich charakterystycznych cech, które bądź odróżniają cały przewód sądowy Jezusa i towarzyszące sposoby kaźni od normatywu, bądź też wyjaśniają niezłazne szczegóły.

Zacznijmy od biczowania. Rzadko był w użyciu bicz rzymski — „flagrum romanum”. Było to bowiem straszliwe narzędzie kaźni; zastosowane w nadmiarze — zwykle kończyło życie skazańca. Rzemienie bowiem — dwa lub trzy, z osadzonymi na końcach podwójnymi lub potrójnymi kulkami ołowianymi, kościanymi lub krzemiennymi, wzmocnione silną rękojeścią, podczas uderzeń o ciało skazanego — cofając się wrywały kawałami miękkiej tkanki; więc skórę, tkankę podskórną, powięzie ciała i mięśnie poprzecznie prążkowane zwane szkieletowymi. Liczba uderzeń nie powinna być przekroczyć 04. Chrystus Pan jednak otrzymał ich — jak to wykazał Giulio Ricci — aż 92. Mnożąc tę ilość przez potrójne i podwójne zakończenia — otrzymujemy sumę ponad 220 ran. Ponadto Chrystus podczas biczowania był pochylony i przywiązany do słupa. Część tej kolumny znajduje się obecnie w bazylice św. Praksedy w Rzymie. Przywiózł ją tam w XIII w. kardynał Colonna.

Warto podkreślić, że normatywu chłosty skazanego był inny nie tylko pod względem ilości razów. Skazany otrzymywał ją podczas drogi na miejsce stracenia, przeważnie przy zastosowaniu w tym celu różg. Jezus natomiast swoje „bicie rzymskie” otrzymał stacjonarnie, choć wbrew procedurze, za to w zgodzie z zapisami w Ewangeliach św.

Nigdy też poza Jezusem w przewodach sądu rzymskiego nie było koronowania cierniem. Należy mocno podkreślić, iż nie chodzi o wieniec cierniowy, lecz o rodzaj kolczastego czepca, coś w rodzaju kasku strażackiego. Cierniowe kolce orały więc także sklepienie czaszki Jezusa; doliczono się 70 ran. Na dodatek żołnierze

bili Jezusa po wierzchu tego kolczastego czepca kijami, by umocnić „koronę”, aby nie spadła podczas drogi na Golgotę. A kolce „ocantus orientalis”, głogu palestyńskiego, były twarde jak stal i długie na 5-7 cm.



Przebiecie prawego boku, mimo iż czasem stosowano to jako sprawdzian śmierci, „albowiem” percussos carnifex sepelire non vetat — przebodzonych kat pozwalał pochować — jak brzmiało prawo rzymskie — u Jezusa miało szczególniejszą, odmienną postać: z rany wypłynęła krew i „woda”. Św. Jan, naoczny świadek, pisze: „Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że umarł, nie tamali Mu gołeni. Tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 33, 34). Ze wypłynęła krew, św. Jan nie dziwił się zbytnio: to było dla niego jasne, lecz skąd „woda”? Wobec tego musiał się zastrzec i wyraził to w dwukrotnym podkreśleniu, że mówi prawdę. Jak jednak wyjaśnić naukowo to zjawisko? Istnieje kilka teorii i hipotez. Najlepiej wyjaśnia je hipoteza doktora F.

A. Savy, torakochirurga amerykańskiego z Brooklynu. Zakłada on, że każda biczowania — przede wszystkim okolic klatki piersiowej — musiała w konsekwencji wywołać wewnątrz jamy płucno-opłucnej stan wysiękowy. Ponieważ prawdopodobnie jakieś naczynia międzybrowne mogły ulec uszkodzeniu w przestrzeni zawartej pomiędzy obiema blaszkami opłucnej ściennej i trzewnej, zaczęły się gromadzić w pewnej ilości płyn krwisty. Ponieważ od momentu ubiczowania do przebiecia boku musiało upłynąć około 5 godzin, w krwistym płynie wewnątrz jamy nastąpił proces sedimentacji — opadanie krwinek. Oddzielony powyżej, klarowny płyn — to osocze, plazma krwi — płyn stanowiący podłoże dla całości krwi jako tkanki. Zatem gdy włócznią przebiła serce od strony uszka prawego przedsionka, w którym dłużej jeszcze po śmierci krew żylna utrzymuje się w stanie płynnym, w ślad za czołującym się ostrzem włóczni popłynęła najpierw krew z serca Jezusa, następnie ciemniejsza masa krwi opadłej — zsedymetowanej, a już tuż po niej, znajdująca się powyżej surowica czyli plazma krwi, o kolorze jasnym, klarownym, bo pozbawiona krwinek. Oto naukowe wyjaśnienie zjawiska pozornie bardzo dziwnego, które tak frapowało św. Jana i wielu teologów, że nadawano mu niekiedy znamiona cudu. Na Calunie znajdujemy potwierdzenie tego zjawiska w postaci niepomiarnie silniejszego wysycenia barwnikiem krwi okolicy rany boku oraz jaśniejszej otoczki tego miejsca z uwagi na wypłynięcie surowicy — osocza, które w specyficznym sposób z kolei podbarwiło płócienną tkaninę Calunu.

Z innych charakterystycznych szczegółów wyczytanych z Calunu — już w dużym skrócie — podkreślamy nachylenie głowy ku przodowi i dołowi, jak notują ewangelie: „skłoniwszy głowę oddał ducha” (19, 35). Tyle tylko, że Jezus wisząc krzywo, w przechyleniu o 5° całym Swym ciałem w prawo spowodował pochylenie głowy także w prawą stronę.

Rany nadgarstków są miejscem przebiecia rąk, nie zaś środek dłoni, jak mylnie (Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

przedstawiali artyści przez szereg wieków. Gdyby było inaczej, a wykazał to niezbi-
bie francuski badacz Całunu, dr Pierre
Barbet, Chrystus oderwałby się od krzy-
ża w przeciągu krótkiego czasu. Przecież
Jezus nie wisił spokojnie, lecz unosił
się co kilka minut z pozycji
zwisu o około 30 cm, by zacerpnąć tle-
nu i nie wpaść w stan zwany kłopotem
ortostatycznym. Można to przetłumaczyć
na zwykły język jako rozkojarzenie krą-
żenia krwi tak w zakresie naczyń wieńco-
wych serca jak i krążenia dużego w po-
łączeniu z zakłóceniem utlenienia ośrodka
oddechowego. W tym wypadku śmierć
przychodzi, jak to wykazał prof. H. Moed-
der, bardzo szybko, najdalej po 10 mi-
nutach.

Wróćmy jeszcze do przebicia dłoni w
okolicy nadgarstków. Rana ta automa-
tycznie powoduje uszkodzenie przecho-
dzącego przez kanał nadgarstkowy — tyl-
ko nieco głębiej — nerwu pośrodkowego
a to z kolei wyzwała naturalny odruch —
schowanie obu kciuków pod masystem
dłoni. Odruch ten został sprawdzony przez
nowoczesną chirurgię. Całun właśnie pot-
wierdza to zjawisko; możemy doliczyć
się tylko czterech palców w odbiciach na
tkaninie, natomiast kciuki pozostają scho-
wane pod masyem dłoni. Jest to także
wielki dowód pomiędzy wieloma innymi
— na autentyczność Relikwii.

Stopy Jezusa były przebite tylko jed-
nym, dużym gwoździem, co należało rac-
zej do wyjątkowego sposobu przybijania.
Zwykle kończyny dolne tylko przywią-
zywano sznurami, albo zostawiano cał-
kiem wolne, względnie gwoździowano,
lecz każdą z nich oddzielnie.

Najpierw przebito więc stopę lewą, któ-
rą nałożono na grzbiet stopy prawej. Po-
tem zwinięto tę ostatnią w stawie skok-
owym górnym i tzw. stawie Chorperta,
przebito następnie w przestrzeni między-
kostnej śródstopia tuż przed stawem zwa-
nym Lisfranca, i dopiero obie tak „ulożo-
ne” przybito do pionowego drzewca krzy-
ża. Jaki stąd wniosek? Ze Chrystus Pan
przez długie trzy godziny, unosił się co
kilka minut ku górze na zwiniętej pra-
wej stopie, gdyż lewa z uwagą na zgięcie
w stawie kolanowym (dzięki nałożeniu jej
na grzbiet stopy prawej) nie mogła brać
udziału w normalnie pojętym udźwigu
całego ciała.

Pozostaje nam teraz omówić tzw.
„sztuczne zbliżenie tkaniny” całunowej do
pokrytego ranami ciała Jezusa. To otule
nie ran, jakby to można inaczej wyrazić
— było zapewne odruchem serca Najśw.
Maryi Panny. Odruch ten był w skutkach
nie tylko słuszny ale i błogosławiony.
Gdyby go nie było — niektóre rany by-
łyby niewidoczne, jak np. rana boku pra-
wego, i inne, mało wyraziste. Takie jest
bowiem ukształtowanie powierzchni cia-
ła ludzkiego, że przy pozycji z rękoma

złożonymi w okolicy wzdórka łonowego
i mocno przyciśniętymi do klatki piersio-
wej, tkanina całunowa właśnie w okolicy
rany boku prawego przeszła by ponad nią
tworząc niby pomost. Dopiero sztuczne
jej wcisnięcie pomiędzy zewnętrzną po-
wierzchnią boku prawego a wewnętrzną
okolice stawu łokciowego prawego —
sprawiło, że widzimy dokładnie ranę bo-
ku i wylew surowicy krwi tak, jak to Ca-
łun je wyobraża. To samo można spo-
strzec w innych miejscach. Oczywiście po
wyprostowaniu tkaniny uwidatniły się
pewne asymetrie, łatwe do skorygowania.

Na koniec kilka zdań o ostatnim ze
szczegółów ciekawych z punktu widzenia
medycyny sądowej. Otóż na tkaninie cał-
unowej widać kilka różnych rodzajów

krwawień. Wymienię je bez umiejscowie-
nia, lecz można to, będąc lekarzem, bez
trudu zauważyć. Są mianowicie krwawie-
nia przyżyciowe, wśród nich: tętnicze i
żylna, a także mieszanne: tętniczo-żylna,
Pośmiertne są także, lecz należą już wy-
łącznie do krwawień żylnych jak to wy-
nika z płynnego stanu krwi w układzie
żył, który to stan jeszcze utrzymuje się
przez pewien czas po śmierci biologicznej.
Oprócz tego stwierdzić można, o czym
powyżej, wylew pośmiertny płynu suro-
wiczego, wypływającego z rany boku, tuż
po wylewie krwi, co jest zjawiskiem mo-
gącym znaleźć zadowalające wytłumacze-
nie we współczesnej nauce, jaką jest pa-
tofizjologia.

Opisane tu ważniejsze szczegóły męki
Pańskiej w świetle współczesnej nauki —
stoją w całkowitej zgodności z obrazem
Całunu, z drugiej zaś — z zapisami za-
wartymi w Ewangeliach. Odbicia odczy-
tywane obiektywnie tak przez wierzących
chrześcijan jak i niewierzących — muszą
wywołać zrozumiałe zainteresowanie a
także pewne wzruszenie. Nieczęsto bo-
wiem zdarza się widzieć w starych re-
likwiiach fotografię umęczonego Syna
Człowieczego zwanego JEZUSEM.

Stanisław Waliszewski

PLACZ I ŚMIECH

„Jezus zapłakał”. Radość abso-
lutna Jego boskiej natury nie wy-
kluczała łez Jego natury ludzkiej.
Przed grobem Łazarza Zbawiciel
„wzruszył się silnie w sercu
swoim... głęboko przejęty”. Jak
należy to rozumieć? Bo ostatecz-
nie Jezus wie, że wskrzesi Łaza-
rza. Być może należy tu więc wi-
dzieć coś innego niż płacz nad
przyjacielem, który umarł, ale któ-
ry wnet wróci do życia. Jezus
placze nad całym cierpieniem ludz-
kim, spowodowanym przez grzech.
Bóg-Człowiek przyjmuje to cier-
pienie. Jego ból jest uczestnict-
wem w bólu świata.

Ewangelia nigdy nie wspomina
o śmiechu Jezusa. Śmiech pospoli-
ty, prostacki, spazmatyczny i
sarkastyczny nie harmonizuje z
obrazem Zbawiciela przekazanym
przez Ewangelię. Jezus nie radzi
nigdy uczniom: „Śmiećcie się”,
lecz mówi im: „Radujcie się” —
i to nawet wobec prześladowań.

Prawie niemożliwie jednak, by
Jezus nie uśmiechał się do dzieci,
które kazał dopuścić do Siebie, by
w wielu okolicznościach nie uśmie-
chał się przyjaźnie, zachęcająco.
 Nawet wówczas, gdy wypowiadał
słowa pozornie twarde.

Łzy i uśmiech Jezusa. Może by-
ły bardzo bliskie sobie. Czasem
łączyły się chyba. Przecież usta
mogą się uśmiechać, gdy oczy są
jeszcze mokre od łez. Tęcza, któ-
ra zaczyna błyszczeć pośród desz-
czu. Pieszczota słońca nad zro-
szonym zbożem.

Anonimowy wschodni mnich
tłum. Zofia Cierniakowa



Harcerska akcja miłosierdzia
dla dzieci trędowatych w szpitalu
ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Pp. F. Oświt-Grzegorzewska —
Szwecja, 485 F; Nowak — Fumel,
50; Kijowska — St Vite, 20; Bo-
bola — Angoulême, 10; N.N. — Al-
bi, 85; Białecka — Bruay, 100; za
pośrednictwem W. Ks. Nieruchal-
skiego, 100; Dhna Jelska zebrała:
Walkowiak, 100, Soliwoda, 30, No-
waczyk, 30, Szczęsna, 20, ze sprze-
dazy kartek, 20. Franchese, 100,
Kaczmarek — Wallers, 300; Nowa-
kowa — Fumel, 50 F.

Razem : 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekaza-
na ks. dr Wiśniewskiemu przez
Bank Crédit Lyonnais w Albi, dnia
31 stycznia 1981 r. Ofiarodawcom
serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy
dzieci trędowatych, adoracje i Msza
św. w każdą pierwszą środę miesią-
ca.

Wanda Nawojka, hm,
17, rue Cdt Osmin Durand
81000, ALBI

Czytajcie
i rozprowadzajcie
prasę katolicką

Podniósł oczy ku niebu...

Zanim Jezus przywrócił Łazarzowi życie, podniósł oczy do góry, do Ojca...

Ojciec jest stwórcą świata, wszy-
stkiego co na tym świecie jest i ży-
je, każdego człowieka. On, Bóg wszech-
mocny, Bóg miłości, daje życie. Bóg
wypowiadał słowa „niech się stanie”,
i tymi słowami rzucał w przestworza
światy całe, światło, życie, człowieka.

Chrystus, stojący nad grobem, w któ-
rym spoczywa martwy Jego przyjaciel,
chciał wznieść oczy do nieba zaświad-
czyć, że Jego słowo jest przedłużeniem
dzieła stworzenia. I podobnym mocnym
słowem Chrystus przywrócił zmarłemu
przyjacielowi życie. Zawołał donośnym
głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”.
Słowa Chrystusa są źródłem życia.

I te, które wprost do życia powołu-
ją: „Wyjdź z grobu”, „Tobie mówię,
wstan!”.

I te, które dają nowe życie: „Udzie-
lajcie chrztu”, „Którym odpuscicie grze-
chy, będą odpuszczone”.

Wszystkie słowa Chrystusa, które są
wezwaniami do życia: „Pójdź za Mną”,
„Idź, sprzedaj wszystko”, „Błogosławie-
ni ubodzy, ciśli, pokorni, czystego ser-
ca”.

Wszystkie słowa Chrystusa, które
przypominają i wzywają do odpowie-
dzialności: „Wy jesteście solą ziemi,
świątością świata”.

Wszystkie słowa zachęty: „Idź, nie
grzesz więcej”, „Przyjdźcie do Mnie
wszyscy”.

Wszystkie te słowa są źródłem życia.
Nie może być inaczej, bo Chrystus jest
Zyciem.

..

Codziennie kapłan staje przed Bogiem,
by drugim być Chrystusem. Codziennie
jak Chrystus „podnosi oczy ku nie-
bu... do Boga Ojca wszechmogącego”

i biorąc w swoje ręce martwy chleb,
wypowiada nad nim słowa Chrystuso-
we: „To jest Ciało moje”. Dokonuje
wtedy cudu życia. Żywy Chrystus sta-
je się obecny w jego dłońach, na oł-
tarzu, wobec całego Ludu Bożego.

To tylko jeden fragment życia i po-
sługi kapłana, który może każdej chwili
podnieść oczy ku niebu, by — mocą
udzielną mu przez Boga — rozdawać
życie mową, gestem, sercem — w sa-
kramentach, w głoszeniu słowa, w po-
święcaniu się codziennym świętej spr-
awie, w dawaniu własnego życia.

Wszystko co kapłańskie jest źródłem
życia. Nie może być inaczej: kapłań-
stwo jest w Chrystusie życiem dla świa-
ta.

**

Codziennie chrześcijanin staje do ży-
cia. Nie tylko wtedy kiedy walczy w
pocie czoła o chleb dla siebie i dla
rodziny, ale także wtedy kiedy w po-
cie serca — a może to być krwawy
pot — troszczy się o przekazywanie
swojej wiary i swojego Boga tym, za

kórych jest odpowiedzialny. Co rano
w pacierzu swoim „podnosi oczy ku
niebu”, by — utwierdzony mocą z gó-
ry i silny we wierze — rozdawać do-
bro, prawdę, wiarę, nadzieję, jednym
słowem: życie.

Jakże jest wspaniałe powołanie chrze-
ścijanina: być źródłem życia. Przedłu-
żyć własnym dziełem dzieło Boga Stwo-
rzyciela. Działać z Chrystusem. Nie
może być inaczej, bo chrześcijaństwo
to życie.

Chrystus nad grobem Swojego przy-
jaciela, mocą z góry obdarzony, siłą
Swojego głosu i Swojego serca, daje
życie.

Trzeba popatrzeć wokół siebie. Nie
wszędzie martwość i śmierci! Ież nie-
wiary, ileż nienawiści! Trzeba popa-
trzeć na groby tych, co zabijamy —
fizycznie i duchowo. Groby w ser-
cach, groby w rodzinach, groby w spo-
łecznościach! Groby są tam, gdzie nie
ma życia. A czy może być życie tam,
gdzie nie ma Boga? Tam gdzie nie ma
wiary, nadziei, miłości?

Stanąc trzeba przy tych grobach. Jak
Chrystus, który zapłakał nad grobem
przyjaciela. Trzeba podnieść oczy do
Boga w pokornej modlitwie, z prośbą
gorącą o życie, o wiarę... I wołać treba
odważnie. Tak silnie, by umarli u-
słyszeli ten głos! Siłą wiary i nadziei.
Wołać i krzyczeć, bo już czas, aby u-
marli powstał z grobów swojej nie-
wiary i obojętności.

Ks. Stanisław Szymecki

I zapłakał Jezus...

„A Jezus miłował Martę i siostrę
jej, Marię, i Łazarza... Gdy ją ujrzał
płaczącą i Żydów, którzy z nią przy-
szli, płaczących, rozrzewnił się w du-
chu i wzruszył się w sobie... I zapła-
kał...”

Jezu! Nad wieloma umarłymi za-
trzymywał się, przywracał ich do
życia, ale nad jednym tylko zapła-
kał.

Miłował wszystkich ludzi, czego-
my nie umiemy; ale niektórych mi-
łował szczególnie. To bardzo ludz-
kie! Przez to stał się nam tak
bliski.

Bóg-Człowiek ma przyjaciół i pla-
cze nad grobem jednego z nich.

Wiesz, co jest w człowieku. Wiesz
nie tylko dlatego, że jesteś Bogiem
i wszystko wiesz, ale i dlatego, że
jesteś prawdziwym człowiekiem. Roz-
umiesz człowieka nie tylko jako
Bóg, ale i jako prawdziwy człowiek.
Słowa Twoje — to prawda Boska i
ludzka. Dlatego nie przemina nigdy.

Jezu! Byłeś i jesteś dla nas Mis-
trzem, Zbawicielem i Kapłanem, ale
naszą miłość zdobywasz najbardziej
tym, że byłeś z kobiety narodzony
i po ludzku cierpiącym człowiekiem.

Ponowne aresztowanie duchownych katolickich w Chinach Ludowych

Kilka dni po otwarciu w Pekinie
drugiego kościoła katolickiego 70-
letni kapłan chiński ks. Franciszek
Ksawery Tsu został na nowo zam-
knięty w obozie, z którego był nie-
dawno zwolniony po 20-letnim po-
bycie. 78-letni jezuita Schenk rów-
nież został na nowo aresztowany i
zesłany do obozu. Formalnie i praw-
nie nie można tego nazwać nowym
aresztowaniem, bo zezwolenie na
przebywanie poza obozem nie jest o-
ficjalnym zwolnieniem. Oba duch-
owni odsiedzieli w obozie 10 lat
dłużej niż przewidywał wyrok. Ich
obecne odesłanie do obozu jest spo-
wodowane odmową podjęcia działań
duszpasterskich w tzw. państwowym
kościółce katolickim prowadzonym
przez miejscowych księży sprzyjają-
cych rządowi.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonoise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Bachunek sumienia z wiary

Sw. Augustyn pojmuje wiarę trojako: Wiara w istnienie Boga (credo Deum), wiara Bogu (credo Deo), czyli wiara w słowo Boże, i wiara ku Bogu (credo in Deum) jako zawierzenie i wydanie się Bogu, wiara niosąca nas ku Bogu. Zapytam swego sumienia o te trzy aspekty wiary.

Czy wierzę w Boga, w jego istnienie — nie dalekie i pozaobłoczne, ale bliskie, w Boga Jahwe, który jest i jest tu ze mną i dla mnie (zob. Wj 3, 14), mój Stwórca i Zbawca? Czy prawda wiary, że Bóg jest, obchodzi mnie naprawdę, czy znaczy coś dla mnie, czy mnie raduje? Czy żyję tą prawdą? (por. Hbr 10, 38). Czy liczę się z nią, czy też tak żyję, jakby Boga nie było? Czy zdaję sobie sprawę z tego, że obojętność na istnienie Boga jest swoistą formą bezbożności, czyli praktycznego ateizmu, życia bez Boga, obchodzenia się bez Boga? Czy moja wiara w Boga ma podstawy, z których mogę sobie i innym zdać sprawę? Czy nie jestem nieświadomym może fideistą lub sentymentalistą w stosunku do wiary w Boga? — Czy moja wiara rzutuje na moje życie? Czy moje życie zmienia się pod wpływem wiary w Boga? Czy, gdybym przestał wierzyć w Boga, dużo zmieniłoby się w moim życiu, w moim postępowaniu? Czy raduje mnie i wyzwala prawda, że „w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”? (Dz 17, 28).

Czy zatem wiara w istnienie Boga nadaje sens, wartość, kierunek i wymiar czasowy, ziemski i pozaziemski, pozaziemski mojemu istnieniu i działaniu? Czy z wiarą idąc przez życie mierzam do wieczności według słów Psalmu: „Do Ciebie przyjdzie wszelki człek śmiertelny?” (Ps 65, 3).

Czy umiem i czy chcę stawiać w obecności Boga? Czy żywię do Boga uczucia synowskie w Jezusie Chrystusie Synu Bożym? Czy mówię do Boga jak dziecko do Ojca, wierząc, że jeśli nie stanę się jak dziecko, nie mogę wejść do królestwa niebieskiego? (por. Mt 18, 3).

Czy wierzę Bogu? Czy wierzę jego słowom, jego objawieniu? Czy biorę je na serio, ucząc się prawdy i życia z Ksiąg świętych? Czy wierzę przede wszystkim jego Słowu, które stało się ciałem i przez które Ojciec przemówił do nas ostаточно w pełni czasu? (por. Hbr 1,

2; Ga 4, 4). Czy nie zbyt łatwo mówię sobie, że wierzę we wszystko, co Bóg objawił, ale nie obchodzi mnie to, co On objawił? Czy jest we mnie pragnienie poznania słów Boga wraz z gotowością przyjęcia ich umysłem i sercem i wypełniania ich w życiu?

Bóg jest miłością



Panie Jezu Chryste: wzywasz nas, Boże nasz, abyśmy Cię kochali, a sam miłością jesteś! Od wieczności miłowaliśmy Cię, a my niewdzięczni się okazaliśmy.

W tych dniach Wielkiego Postu uwielbiamy Cię za Twoją Miłość, nieskończoną Miłością naszą!

Umarłem przez nieskończoną Twą miłość do nas — grzeszników.

Boże nasz — ZBAWCO — przychodzisz nadal do nas — grzeszników — ukryty pod postacią rzeczy ziemskich, ale w tym samym ciele i krwi, które połączyło się z nami z krzyża; — w tych dniach dokładniej widzimy niezliczone okrywające nas grzechy. Boże nasz, uczyni nas zdolnych do tego, abyśmy mogli Tobie sprostać: prosimy Cię, nie odchódź od nas, mimo, że jesteśmy ludźmi grzesznymi. Amen.

Czy mam pod ręką Pismo św.? Czy je czytam i jak? Czy modłę się słowem Bożym (Psalmy, modlitwa arcykapłańska Jezusa...)? Czy uważnie słucham słowa Bożego podczas świętej liturgii eucharystycznej? Czy konfrontuję moje życie (myślenie, ocenianie, odczuwanie i postępowanie) z wolą Bożą wyrażoną w Piśmie św.? Czy żywię się przy stole słowa Bożego, tzn. czy słowo Boże staje mi się pokarmem, bez którego nie mogę już żyć? Czy jest mi światłem, drogowskazem, mocą i pieśnią? Jak traktuję zawarte w słowie Bożym przykazania, rady ewangeliczne i błogosławieństwa, a przede wszystkim nakaz Boży miłosierdzia i przebaczenia naszym nieprzyjaciółom? (por. Mt 5, 3—12; 5, 43—48; 6, 14—15).

Czy zamiast słowa Bożemu nie daję wiary wróżbom, snom, gusłom i zobabonom? Czy słowa Bożego nie zastępuję słowem tylko ludzkim, słowem ludzkiej mądrości i ludzkiego sprytu? (por. 1 Kor 2, 1—5). Czy nie fałszuję słowa Bożego przekrącając je do moich samolubnych celów, argumentując nim na moją korzyść, czyniąc zeń narzędzie mojego wyrachowania lub wygody? Czy jestem chętnym słuchaczem i wykonawcą słowa Bożego? (por. Jk 1, 22—25). Czy dzielę się słowem Bożym z innymi, głosząc je w proście i ze czcią, gdy inni tego ode mnie oczekują?

Czy wierzę wydając się Bogu z zawierzeniem i ufnością, pokornym i posłusznym? Czy w mojej wierze jest tęsknota za Bogiem, oczekiwanie na Boga i szukanie Boga na wszyst-

(Dokończenie na str. 6-cj)

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków węgiersza

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

PIEŚŃ o BERNADECIE

XXXV

PANI ZWYCIĘŻA CESARZA

Okna cesarskiego gabinetu wychodzą na Ocean Atlantycki. Letnia rezydencja w Biarritz zbudowana jest wysoko na skalistym wybrzeżu, toteż słychać w niej szum rozbijających się fal morskich.

Mimo ciepłej nocy wrześnieowej okna są pozamykane. Gęsty dym z papierosów snuje się po pokoju, kłębi koło żyrandola i wspaniałych lamp naftowych stojących na obydwoh biurkach. Tę godzinę samotności pomiędzy dwunastą a pierwszą w nocy cesarz ceni sobie nade wszystko. Zасыpia późno, z trudem, jak to bywa często u nalogowych palaczy, a jasność i wydatność jego umysłu wzmaga się po północy. Jest to godzina marzyielskich planów najpotężniejszego władcy współczesnego świata. Twarz pięćdziesięcioletniego mężczyzny, zazwyczaj gładka i świeża, dziś jest żółta, znużona i pełna zmarszczek. Uczernione włosy, które cesarz nosi zwykle starannie zaczesane od lewej ku prawej stronie czoła, są dzisiaj w nieładzie. Tak samo końce długich włosów, usztywnione podczas dnia pomadą, zwisają nieporządnie. Cesarz ubrany jest w wygodny jedwabny szlafrok i miękkie pantofle. W takim neglizżu rozważa i układa przyszłe losy kontynentu, a świadomość władzy wywołuje w nim rozkoszne dreszcze.

Napoleon III przechadza się wzdłuż obszernego pokoju pomiędzy dwoma biurkami, jakby przy nich siedziały duchy niewidzialnych sekretarzy, którym każdej nocy dyktuje *ordre de bataille* bieżącego stulecia. Na większym biurku leży rozłożona mapa północnych Włoch, zasiana tajemniczymi znakami różnokolorowego atramentu. Przywiózł ją do Biarritz osobiście minister wojny, dołączoną do pięciokrotnie opieczętowanej koperty, zawierającej opracowany przez Sztab Generalny plan kampanii włoskiej. Świat nie domyśla się jeszcze wcale do jakiego stopnia dojrzała już sprawa z Włochami. Nawet wielki mąż Sabaudii, hrabia Cavour, trzymany jest dotąd na wolnym ogniu niepewności, co ma go uczynić skłonniejszym do ustępstw.

Tymczasem gazety rozpisują się o nowoczesnych upodobaniach cesarza, jego współżyciu z naturą i codziennym długim pływaniu w oceanie.

Na mniejszym biurku leżą pomiędzy stosami akt i papierów mapy Algieru, Afryki podzwrotnikowej i Środkowej Ameryki. Marzenia cesarza są bardzo wielostronne. Jego stryj Bonaparte ogarniał tylko mały świat i zawsze był związany z Europą i Morzem Śródziemnym, nie mógł nawet uporać się z Kanalem, aby ukarać Anglię. Mimo całego kultu, jakim otacza się imię założyciela dynastii, Napoleon III czuje się wyższym od niego. Jego dzieło to nie bitwy, które nawet

wygrane obracają się w klęskę, lecz doskonała sieć kolei żelaznych, którą w ciągu siedmiu krótkich lat pokrył całą Francję. Nie szumne podboje są jego celem; marzy o harmonijnej rozbudowie dzięki francuskiemu geniuszowi cywilizowanego świata, który by sięgał aż do Konga, do Wschodniej Azji, a może i do Meksyku.

Cesarz nachyla się co chwila nad przyslaną przez Sztab Generalny mapą północnych Włoch. Konflikt z Austrią jest nieunikniony. Cavour, ten mądry i byskawicznie orientujący się polityk, przekonany, że jest reżyserem przygotowanego widowiska, nie przeczuwa, że on sam jest też tylko marionetką w ręku silniejszego. Celem Cavoura jest zjednoczenie Włoch w rękach rodu Sabaudzkiego. Nie jest to jednak bynajmniej celem cesarza. Nie myśli jakiegos tam Wiktora Emanuela obdarować jakimś nowym mocarstwem. Wprawdzie kiedyś, w czasach swej burzliwej młodości, przysięgał uroczystie karbonariuszom i *Giovane Italia*, że sprawę wyzwolenia i zjednoczenia Włoch doprowadzi do zwycięskiego końca. Były to wszakże czarujące, rewolucyjne sny młodości wędrownego biedaka, bezradziejnego pretendenta do tronu. Ludwik Napoleon jednakże nie przysięgał nikomu, że wyniesie ród Sabaudzki ponad miarę i da przez to zły przykład domowi Hohenzollernów. Plan cesarza jest oryginalniejszy i bardziej celowy. Włochy będą zjednoczone, lecz nie pod jednym berłem, lecz pod czterema panującymi, których, jeśli zajdzie tego potrzeba, będzie można przeciwko sobie wygrywać. Jednym słowem będzie to związek państw i dynastii o ograniczonej swobodzie działania, a przewodnictwem tej federacji, on, Napoleon, złoży w ręce nie kogo innego jak papieża w Rzymie, głowy państwa kościelnego. Oto rozwiązanie kwadratury koła polityki włoskiej. Poza tym będzie to olbrzymi dar dla klerykałów wszystkich narodów, dający mu możliwość kontroli nad partiami katolickimi na całym świecie. Naturalnie liberałowie będą wściekli, o tym jest cesarz głęboko przekonany. Będą wrzeszczeni o gwałcie i zdradzie. Partie klerykałna i liberalna, to dwa ramiona władzy cesarskiej. Cała sztuka polega na tym, aby je utrzymać w równowadze. Plan zrobienia tak fantastycznego prezentu Rzymowi, nie jest podyktowany religijnymi przekonaniem i monarchy. Myślowo i uczuciowo jest liberałem tak jak cały świat. Lecz, aby Francja mogła stworzyć światowe imperium, trzeba nie dopuścić Niemców ani tym bardziej Włochów do posiadania jednolitego narodowego państwa. Oczywiście nie można mówić o tym zbyt głośno, aby nie rozjaźnić wszystkich sentymentalnych i zwariowanych krzykaczy całej Europy, nie wylęczając nawet Francji... Przeciwnie trzeba robić wszystko, aby liberałowie nie zwąchali pisma nosem i nie poznali się na tym mistrzowskim pociągnięciu. Czy to przypadek tylko, że radykalne gazety mimo ścisłej cenzury stają się z dnia na dzień bardziej rewolucyjne?

Cała ta historia w Lourdes nie jest tak błaża, jak tacy nieudolni ludzie, jak Fould, Roulland, Delangle, starają się wmówić cesarzowi, chociażby dlatego tylko, że już od bitych ośmiu miesięcy nie mogą z nią zrobić porządku. Cesarz wyczuwa to jakby szóstym zmysłem.

Naprawdę, aż trudno uwierzyć, że od ośmiu miesięcy smutna historia w Lourdes jest największą sensacją dla międzynarodowej prasy. Ze wszystkich stron wywiera się nacisk w celu wymuszenia decyzji na cesarzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POZEW NA SĄD

Ciemne zaułki, brudne nory
doły kloaczne
kanały cuchnące wyziewem
miejsca mordów, miejsca straceń
przyjdźcie sędzić
przyjdźcie świadczyć.

Wykwintne gabinety
ambulatoria, szpitale, poradnie
ośrodki zdrowia, kliniki
niech wasze statystyki
wołają o pomstę
nad milionami potwornie zabitych.
Niech wyrok straszliwy padnie z
Góry
ustami Niebieskiej Prokuratury.

Przyjdźcie niedonoszone maleństwa
waszymi grobami matek łono
przyjdźcie jak widma przekleństwa
świadczyć, że wam nie pozwolono

(Dokończenie ze str. 4-ej)
kich drogach mego życia? (por. Ps
63, 2; 33, 20; Dz 17, 27).

Czy Bóg jest dla mnie tylko Pra-
wodawcą, którego muszę słuchać,
Panem, bo ma władzę i może karać,
ale nie jest Ojcem, od którego po-
chodzi wszelki dar dobry (por. Jk
1, 7), nie jest Bogiem miłości? (por.
1 J 4, 16). Czy wierząc w Boga i
Bogu garnę się do Niego, słucham
jego głosu i lgnę do Niego sercem?
(por. Pwt 30, 19—20).

Czy żyjąc z wiary (por. Hbr 10,
38) żyję Bogiem tak, że On
jest moim dobrem, moją ra-
dością i siłą? (por. Iz 12, 2). Czy
Bóg mojej wiary jest skarbem, os-
tateczną racją, najgłębszą podstawą
mojego życia? (por. Mt 6, 21; 13,
44—46). Czy nie ma w moim życiu
takich dni, może tygodni i miesię-
cy, kiedy mogę żyć bez Boga, nie tę-
sknię za Nim, nie mam dla Niego
dobrego słowa, jakby mnie nic nie
obchodził?

Ile mnie kosztuje wiara w Boga,
Bogu i ku Bogu? Czy trudności ży-
cia z wiary, według konsekwencji
wiary nie powodują mojego odejścia
od żywej wiary, skazując ją na
martwość? Czy umiem coś poświę-
cić, na coś się narazić, gdy trzeba
być wiernym Bogu mojej wiary?
Czy modłę się o pomnożenie wiary
i czy jestem wdzięczny za łaskę
wiary? Czy modłę się o wiarę dla
innych, o rozkrzewienie wiary w
naszym świecie? Czy modłę się w
intencjach misyjnych Kościoła? Czy
sprawa wiary i niewiary leży mi na
sercu? (M.B.)

ujrzeć świata, bo Herod-człowiek
wydarł was bezbronnym embrionem
z łon wyrodných kobiet.
Przyjdźcie świadczyć
życiem straconym.

I was zwywa
kobiety trumny, kobiety cmentarze
na łąkę oskarżonych
Trybunał Sędziów, co zna skrytości
i wewnątrz wasze pełne plugastwa

przejrzał poprzez szminkowane twa-
rze.



*Stala Matka bołściwa
Pod krzyżem płacząc troskliwa
Na którym Jej Syn wisiał*

*O, jak smutna i strapiona
Matka ta błogostawiona
Dla męki Syna Swego*

Przeciwko wam urósł aż do niebio-
sów
krzyk zabijanego życia
któremu nie dafyście dojść do głosu.

Dzisiaj właśnie ono
sędzić będzie wasze martwe łono.
Wszystko świadczy przeciw wam.
Tu nie pomoże: Panie, Panie...
Naturze własnej zadafyście kłam
zwyrodnilyście matki powołanie.
Przed odpowiedzialnością za mord
skryty subtelnie czy jawny
nie zwolni żadne prawo, żaden sąd
żadne państwowe ustawy.
Daremma apelacja.
Jeden jest Sędzia i Prawodawca
Bóg.

Przyjdźcie wy
co nosicie miano pielęgniarek, leka-
rzy.

Bóg się domaga dzieci swoich krwi
a ręce wasze nią zbroczone
ręce wyrafinowanych zbrodniarzy.
Cóż macie na swoją obronę?
Nie starczy wód wszystkich oceanów
nie pomogą najwykwintniejsze ręka-
wiczki.

Krew bestialsko zamordowanych
od was bucha i krzyczy:
Krew za krew,
śmierć za śmierć!

Liczbę przeznaczonych do urodzenia
Ojciec życia dobrze zna.
Z liczby przekreślonego poczęcia
z każdego zmarnowanego istnienia
świat przed Nim zda
dokładną rachubę.
Niech więc rozsądzi prawica
Ojca straconych Bożych dzieci,
Ojca samego życia:
Precz przekłęci w ogień wieczny!

S. IMELDA

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Treichel Stefan SAC — Od
Rodaków z terenu Parafii Polskiej
— AMIENS (80) 584,00 F

Ks. Prow. Bytniewski Wacław S.
Chr. — od Rodaków z terenu Para-
fii Polskiej — AUCHY-LES-MINES
(62) przekazane przez p. Ciesiolka
Agnieszka a zebrane przez Bractwo
Żywego Różańca 850,00 F

Ks. Lasok Maksymilian — od Ro-
daków z NICEI (06) zebrane w cza-
sie Mszy św. w listopadzie 1980 ro-
ku, styczniu i lutym 1981 roku
1.000,00 F

O. Szymeczki Krzysztof OFM —
od „Amicale Franco-Polonaise” prze-
kazane przez p. Mecenasa Szpiega —
VICHY (03) 500,00 F

Ks. Horzela Antoni — od p. Su-
der Wojciech — VALLEROY (54)
500,00 F

Pp. Sotwińska Jadwiga — Ha-
range-Silvange (57), Konarski Eli-
sabeth — Poisons-les-Nogent (52),
Boczek — Issoudun (36), Duda Fr.
— Angers (49), Szetela Zofia —
Montluçon (03), Konarski Joseph —
Douai (59).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać
na adres Mission Catholique Polo-
naise de France — 263 bis, rue
Saint-Honoré — 75001 PARIS wpla-
cając na CCP 1 268-75 N. PARIS.

Dziś staje mi przez oczyma cała Polska

18 stycznia we Mszy św. odprawianej przez Ojca św. Jana Pawła II w Jego kaplicy prywatnej wzięła udział delegacja NSZZ „Solidarność”. Do obecnych Papież skierował takie słowa.

„Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę”.

Dzisiaj Kościół jakby wkładał te słowa Proroka w usta Jezusa Chrystusa, który staje nad brzegami Jordanu, ażeby rozpocząć pełnienie woli Ojca, która jest Jego posłannictwem. Liturgia dzisiejszej niedzieli jeszcze raz ukazuje nam objawienie Jezusa Chrystusa nad Jordanem. Kiedy bowiem przychodzi nad brzegi tej rzeki, nad którą Jan przepowiadał chrzest pokuty, wzywał do nawrócenia i chrzczył wodą, wówczas tenże Jan wskazuje na Niego palcem i mówi: „Oto Baranek Boży, o to Ten, który gładzi grzechy świata”.

W tych słowach powiedział wszystkim, co można było powiedzieć o Chrystusie dziś i jutro, bo przecież to był dopiero początek, przychodzi dopiero nad Jordan nikomu nie znany. Jako Baranek Boży miał się objawić u końca swojego posłannictwa. Jan już wtedy, wskazując na Niego palcem, wyznał: „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

Ale wtedy, kiedy przyszedł nad Jordan, ażeby pełnić wolę Boga, dokonało się objawienie, a raczej potwierdzenie tego objawienia, które przyniosło nam z sobą Boże Narodzenie — tego objawienia Dzieciątka, którego swoi nie przyjęli, którego nikt poza tymi — objawienie Dzieciątka narodzonego w Betlejem jako Mesjasza, który przychodzi nad Jordan, ażeby pełnić wolę Ojca.

I wtedy świadectwo daje Mu sam Ojciec, ponad głowami zgromadzonych. Przy brodzie Jordanu, słychać głos: „Oto jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. Świadectwo daje Mu Duch Święty, ten Duch, którego zapowiadał Jan: „On będzie chrzczył Duchem Świętym”. Będzie zanurzał was w Duchu Świętym, w żywym Bogu, tak jak ja zanurzałem was w wodach Jordanu.

Liturgia dzisiejsza, jak gdyby wracając do głównej myśli poprzedniej niedzieli, potwierdza objawienie Jezusa Chrystusa nad Jordanem, a równocześnie to objawienie, dokonane nad Jordanem wobec Jezusa Chry-

stusa, skierowuje ku nam. Jezus Chrystus przyszedł po to, ażeby dać nam moc — „dał im moc, aby się stali synami Bożymi”. Spiewaliśmy te słowa Janowej Ewangelii powtarzając trzykrotnie: „Alleluja”.

Jezus Chrystus przychodzi po to, ażeby objawić człowiekowi człowieka, ażeby ukazać mu jego niezwykłą godność i jego wielkie powołanie. Tak więc to objawienie Jezusa Chrystusa nad Jordanem, w interpretacji dzisiejszej liturgii, jest zarazem objawieniem powołania człowieka w Jezusie Chrystusie. To tyle, gdy chodzi o zebranie myśli zawartych w dzisiejszej liturgii słowa.

A teraz moi Drodzy Bracia i Siostry, rozpoczniemy liturgię Eucharystii, liturgię ofiary i zjednoczenia z Bogiem w ofierze Baranka Bożego. Kiedy mam rozpocząć tę liturgię w waszej obecności i przy waszym uczestnictwie, staje mi przed oczyma cała Polska, Polska jak gdyby wielki warsztat pracy, warsztat ludzkiej pracy, warsztat polskiej pracy, warsztat złożony z wielu warsztatów. Jest to i praca fizyczna i umysłowa i praca w fabryce i praca na roli i praca w zawodzie i praca w rodzinie, praca ojców, ale i praca matek; praca nad tym twórczynem, które człowiekiem przekształca, ażeby służyło jego potrzebom; ale też praca nad człowiekiem właśnie ta, która zaczyna się pod sercem matki i przy sercu matki, która potem trwa poprzez życie rodzinne, poprzez wychowanie w szkole — ta wieloraka praca, ten olbrzymi warsztat pracy jakim jest nasza Ojczyzna — staje mi oto przed oczyma.

W dniu dzisiejszym goszczę tutaj szczególnych pielgrzymów z Polski; nieraz ich goszczę, kiedy przybywają, szukam okazji, ażeby spotkać się z nimi we Mszy św., o ile możliwości.

Dzisiaj goszczę szczególnych pielgrzymów, przedstawicieli „Solidarności”, i dlatego poprzez was jako przedstawicieli widzę tę całą wielką pracę, jaka się dokonuje na naszej ziemi ojczystej, widę ludzi pracy — i skoro mamy rozpocząć liturgię eucharystyczną, co pragnę uczynić? Pragnę w obecności i z wami razem tych wszystkich ludzi pracy zgromadzić tu przy tym ołtarzu i z tego, co jest treścią każdego ich dnia, każdego dnia pracy w Polsce, „gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” — jak mówi nasz wielki współczesny poeta w tytule swojego dzieła — z tej całej wielkiej polskiej pracy u-

czynić ofiarę chleba i wina. Proszę was, ażebyście mi w tym dopomogli, wy, którzy reprezentujecie świat pracy, ludzi pracy. Proszę was, ażebyście tę polską pracę, pod postacią chleba i wina, tutaj na tym ołtarzu papieskiej kaplicy położyli, złożyli w ofierze.

Ta ofiara nasza stanie się ofiarą Jego, Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego. Powtórzę się wobec nas tu zgromadzonych tajemnica Kalwarii, powtórzę się jako także tajemnica Jordanu. Usłyszmy wewnętrznym słuchem wiary te słowa Ojca: „To jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie”. Ten miły Syn, Syn Boży, przyjdzie do naszej wspólnoty, ażeby chrzczyć nas Duchem Świętym, zanurzyć nas w Duchu Świętym, zanurzyć nas w rzeczywistości Bóstwa, w żywiole Bóstwa. Po co? Po to, ażeby dać nam moc.

Jeżeli na tym ołtarzu, poprzez ofiarę Chrystusa, poprzez Eucharystię, wróci do nas i do tych, których reprezentujemy, do wszystkich ludzi pracy na polskiej ziemi, wróci do nas ta moc, która jest z Niego; moc, poprzez którą człowiek staje się synem Bożym i jako syn Boży nadaje godność całemu swojemu życiu, nadaje godność swojej pracy, dźwiga tę pracę na poziom Syna Bożego. Będziemy się, Drodzy Bracia i Siostry, składając tę ofiarę, modlić, ażeby wasza „Solidarność”, solidarność wszystkich ludzi pracy w Polsce, służyła tej wielkiej sprawie.

To jest wszystko, co pragnęłam wam powiedzieć, o co zamierzałam was poprosić. Jeżeli jeszcze coś dodać, to proszę was, zanim odejdziecie, słysząc słowa „Idźcie, ofiara spelniona”, to proszę was, ażebyście te słowa waszego Rodaka, Następcy Piotra na Rzymskiej Stolicy, powtórzili ludzimu pracy w Polsce, ażeby ta praca służyła godności człowieka, ażeby dźwigała człowieka, ażeby dźwigała rodziny, ażeby dźwigała cały Naród. Proszę was, ażebyście odeszli stąd, bo się zbliża także czas waszego powrotu do Polski, niosąc z sobą tę nowinę, tę Dobrą Nowinę, rozpoczętą w Bellejem, potwierdzoną nad Jordanem, dopełnioną w tajemnicy wielkanocnej, powtórzoną dzisiaj w Eucharystii — bo w każdej Eucharystii ta Dobra Nowina powtarza się — ażeby człowiek się nią umacniał, szedł przez życie i powtarzał: „Oto idę, Panie. Oto idę, Panie, ażeby pełnić Twoją wolę”. Amen.

MIŁOŃNIK SŁOWA DRUKOWANEGO

13 lutego br., upłynęło trzydzieści lat od zgonu jednego z najwybitniejszych członków polskiego Episkopatu okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej, pierwszego biskupa częstochowskiego — ks. dra TEO-DORA KUBINY (1880-1951).

Rocznica ta daje impuls do refleksji nad jego zrozumieniem dla słowa drukowanego, i to właśnie na lamach Przewodnika Katolickiego. W tym bowiem czasopiśmie opublikowany został pierwszy artykuł Teodora Kubiny, napisany jeszcze podczas jego studiów na „Gregorianum”, a zatytułowany: „Odnaczenie trzech polskich alumnów z Collegium Germanicum za czasów Piusa VI” („PK” 10/1905, 171-182). Ukazał się dzięki życzliwości ówczesnego redaktora ks. Józefa Kłosa.

Pierwszą jaskółką zrozumienia i miłości późniejszego Biskupa Częstochowskiego dla słowa drukowanego były zbierane z pietyzmem i czytane z zaciekawieniem przez gimnazjalistę Teodora stare gazety i czasopisma, gdyż na kupno nowych nie było go stać.

W okresie studiów rzymskich te zamilowania do lektury złączyły się z nabytą świadomością o specyficznej i wyjątkowej funkcji słowa drukowanego. Z tej to przyczyny student Kubina chwycił za pióro. Ławiej byłoby mu pisać po niemiecku. A jednak pisał po polsku, wysyłając artykuły do redakcji czasopism wydawanych w języku polskim. Zdał sobie bowiem sprawę, że w ten sposób przysłuży się pozostającej w niewoli Ojczyźnie, prawie pozbawionej inteligencji z wyższym wykształceniem myślącej i piszącej po polsku.

Tymczasem w Poznaniu i Krakowie zaczęły wychodzić nie tylko takie popularne czasopisma jak Przewodnik Katolicki, ale także i periodyki bardziej naukowe (Ruch chrześcijańsko-społeczny w Poznaniu, Przegląd Powszechny w Krakowie, Ate-neum Kapłańskie we Włocławku). Jeśli te czasopisma miały egzystować i spełniać swoją rolę pogłębiającą kulturę filozoficzno-teologiczno-społeczną Narodu ciemniejszego przez zaborców, musiały mieć ludzi piszących odpowiednie artykuły. Czuł się więc teolog Kubina zobowiązany do włączenia się w kolegium ludzi dostarczających materiał na możliwie wysokim poziomie. Posiadał przecież łatwość przelewania myśli na papier — mimo pewnych braków stylistycznych. Stąd tyle artykułów studenta Kubiny zamieszczonych pod pseudo-

nim „Teodor Rzymski”, najczęściej z zakresu problematyki społecznej, bo z nią tematycznie i praktycznie najlepiej był obeznany. Podjął się także przyswojenia językowi polskiemu głośnego wówczas i pożytecznego dzieła o J. Biederlacka „Die Soziale Frage” (kwestia Socjalna). Książka ta, jak zresztą i praca doktorska, dotycząca wartości dóbr doczesnych i inne z całą pewnością dobrze przysłużyły się uświadomieniu inteligencji polskiej w dziedzinie problematyki społecznej i pomogły jej w rozwiązywaniu palących i nie cierpiących zwłoki spraw. Tak zresztą były pomyślane. Świadczy o tym tytuł jednej z rozpraw: „Potrzeba i środki wykształcenia socjalnego wśród wyższych warstw z dołączeniem literatury kwestii robotniczej”.

Po powrocie do kraju ks. Kubina, jako wikariusz w Mikołowie i Chorzowie, kontynuował współpracę z czasopismami, choć może w mniejszym zakresie. Jako współpracownik wydawnictwa Karola Miarki myślał nawet o wydaniu dla wiernych tłumaczenia Pisma św. Choć inicjatywa ta nie została zrealizowana, rzeka niezmiernie pozytywne światło na tego młodego wówczas kapłana.

Lata trudnej pracy duszpasterskiej w niewoli zaborczej przygasiły za-pałał pisarski ks. Kubiny, choć w tym okresie korespondował z czasopismami w języku niemieckim. Ożywienie i odrodzenie w tej dziedzinie nastąpiło u niego z chwilą powstania samodzielnej administracji apostolskiej na Górnym Śląsku w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej. Z inicjatywy i inspiracji ks. prob. Kubiny powstał tygodnik Gość Niedzielny (1923), którego był pierwszym redaktorem naczelnym. Oczywiście, że nie mógł prowadzić redakcji przez dłuższy czas. Był przecież proboszczem największej parafii Katowic, pełnił funkcję konsultora diecezjalnego przy biskupie, służył radą biskupowi Augustowi Hlondowi, był zaangażowany w działalność społeczną a nawet polityczną. Można doświadczyć nawet twierdzenie, że nie było takiej dziedziny życia, w którą nie byłby włączony. Dlatego doświadczył przekazał redaktorstwo ks. Józefowi Gawlinie. Nie rezygnował jednak z pisania artykułów wstępnych i publikowania swoich kazań. W roku 1924 opublikował 26 kazań niedzielnych, świątecznych i okolicznościowych, nie licząc wygłaszanych z różnych okazji przemówień. Obok tego wydał w formie broszur i ksią-

żek wiele ciekawych pozycji.

W trzy miesiące po objęciu przez biskupa Kubinę rządów w diecezji częstochowskiej wyszedł pierwszy numer tygodnika diecezjalnego Niedziela. Do numeru tego sam napisał „Słowo wstępne”, aby podkreślić, jak wielką wagę przywiązywał do słowa drukowanego.

Zresztą swoje „credo” w sprawie środków przekazu myśli ludzkiej wyłożył Biskup w liście pasterskim na dziesięciolecie diecezji: „Do nowocześniejszych środków, jakimi powinna diecezja rozporządzać, by móc spełnić swoje wniosłe zadania, należy także pismo diecezjalne i inne wydawnictwa religijne. Powiedział ktoś, że gdyby św. Paweł, wielki Apostoł Chrystusowy, dziś znowu przyszedł na świat, aby jak przed 1900 laty rozszerzać na ziemi królestwo Chrystusowe, to by przede wszystkim w tym celu stworzył i rozszerzył pismo, gazety lub dziennik katolicki. Bo nie ma dziś skuteczniejszego apostolstwa Chrystusowego, jak właśnie słowo drukowane. Zdając sobie z tego sprawę zaraz po objęciu rządów diecezji stworzyliśmy tygodnik diecezjalny pt. Niedziela (tamże 11-1936-54).

Pasterz częstochowski bolał bardzo nad brakiem zrozumienia, szczególnie u początków swej działalności. Ale się nie załamował.

W roku 1928 rozpoczęto z jego inicjatywy wydawać Kalendarz Jasnogórski i to w dość dużym nakładzie. Naprzd 12, potem 15, a nawet 20 tysięcy egzemplarzy.

Bp Kubina stworzył w swej diecezji specjalny Komitet Wydawniczy, który zajmował się nie tylko wydawaniem Niedzieli i Kalendarza Jasnogórskiego, lecz również popularnych książek i broszur religijnych o dość wysokim nakładzie i przystępnej cenie. Tenże Komitet Wydawniczy pod kierownictwem ks. Wojciecha Koźlickiego przygotował i wydał na 25-lecie kapłaństwa swego Arcypasterza dwutomowy zbiór jego przemówień, kazań i listów oraz artykułów, zatytułowany „W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach”. Był to dla bpa Kubiny najmiłszy dar, jaki otrzymał od kapłanów swej diecezji.

Biskup Społecznik był świadom, że słowo drukowane może być także nosicielem zła. Pisał o tym w liście pasterskim dotyczącym najważniejszych zadań chwili. „Walka przeciwko wszystkim, co by mogło

(Dokończenie na str. 4-ej)

Ze świata

KATOLICKIEGO

W Związku Sowieckim wydano ostatnio biografię papieża Jana XXIII pióra metropolity Leningradu Nikodema, żarliwego ekumenisty, który zmarł nagle w Bazylice św. Piotra w Rzymie w ramionach Jana Pawła I. Biografia jest obszerna i bogato udokumentowana, w nakładzie zapewniającym pokrycie potrzeb akademii teologicznych w ZSRR.

W Zimbabwe utworzona została wiceprowincja Towarzystwa Jezusowego. Aktualnie w kraju tym pracuje 143 jezuitów, w tym 26 autochtonów.

Trwają prace przygotowawcze do pierwszego kongresu ku czci Miłosierdzia Bożego, który ma się odbyć na Jasnej Górze w dniach 24—26 kwietnia 1981 roku.

Myśl zorganizowania kongresu zrodziła się jeszcze przed ukazaniem się encykliki poświęconej Miłosierdziu Bożemu „*Dives in misericordia*”. Organizatorom chodzi o uczczenie Miłosierdzia Bożego w związku z przypadającą pięćdziesiątą rocznicą zapoczątkowania kultu na ziemiach polskich. Początki szczególniejszej czci Miłosierdzia Bożego sięgają działalności sługi Bożej siostry Faustyny Kowalskiej (pierwsze objawienie Jezusa Miłosiernego dnia 22 lutego 1931 r.) oraz ks. Michała Sopoćki. Nie uprzedzając ani nie przesądzając w niczym orzeczeń władzy kościelnej w sprawie objawień prywatnych, udzielonych s. Faustynie, pragniemy przypomnieć fakt historyczny zapoczątkowania znaczącego ruchu pobożności chrześcijańskiej, ukierunkowanej ku szczególniejszej czci Miłosierdzia Bożego. Ruch ten w ciągu minionego pięćdziesięciolecia wyszedł daleko poza granice naszego kraju i rozpowszechnił się wśród wielu narodów. Encyklika Jana Pawła II, poświęcona Miłosierdziu Bożemu, przyczynia się obecnie do głębszego uzasadnienia potrzeby tego nabożeństwa ze względu na okoliczności naszych czasów. Równocześnie toruje

ona drogę do popularyzacji czci Miłosierdzia Bożego w całym katolickim świecie. Tak więc pierwszy kongres ku uczczeniu Miłosierdzia Bożego wychodzi naprzeciw zarówno życzeniom papieża Jana Pawła II jak i potrzebie szerokiej rzeszy katolików polskich. Już od wielu lat oddają oni cześć oraz z entuzjazmem rozszerzają kult Miłosierdzia Bożego niemal we wszystkich ośrodkach parafialnych w naszym kraju.

Papież do Polaków

11 lutego, Ojciec św. zwracając się podczas audiencji generalnej do Polaków powiedział m. in.; „Zwracacie się do mnie z prośbą, aby się modlić za Polskę. Pragnę Was o tym zapewnić, że czynię to nieustannie, codziennie. Więcej, czynię to różni ludzie na świecie i różni ludzie mówią mi o tym i piszą mi o tym, że się szczególnie teraz modlą za Polskę. Z pewnością w Polsce dzieją się rzeczy bardzo doniosłe, trudne i odpowiedzialne, które domagają się także modlitwy, duchowego wsparcia. Jakkolwiek są to same w sobie sprawy doczesne — ekonomiczne, społeczne, ekonomiczno-społeczne, jednak korzeń tych spraw jest w człowieku, jest w jego duszy, w jego sumieniu, w jego świadomości, w jego odpowiedzialności. O-tóż ta nasza modlitwa wspólna — i moja i Wasza i tylu ludzi dobrej woli — zmierza właśnie do tego, aby w tej sytuacji nowej, niewątpliwie trudnej, cała duchowa dojrzałość społeczeństwa, wszystkich bez wyjątku, okazywała się w dalszym ciągu, bo już się okazuje i okazała na przestrzeni szeregu miesięcy (...). Chodzi o to, żeby sprawy dojrzały, żeby dojrzały do właściwego kształtu, żeby dojrzały w spokoju, żeby również wśród napięć, które rozwojowi tych spraw towarzyszą, zachować równowagę i poczucie odpowiedzialności za wielkie wspólne dobro jakim jest nasza Ojczyzna”.

Jest to jeden z najbardziej spontanicznych ruchów pobożności chrześcijańskiej w Polsce dzisiejszej.

Ponad stu kapłanów i dwieście osób z laikatu przebywało w dniach 28 i 29 stycznia na Jasnej Górze na tzw. modlitwie wieczernikowej.

W nawiązaniu do Dziejów Apostolskich, łącząc się z Matką Jezusa poprzez rozważania różańcowe i modlitwę oraz poprzez branie udziału w Eucharystycznej Liturgii i w spotkaniach, w braterskim dialogu, uczestnicy maryjnego ruchu tworzyli jedną rodzinę. Przewodnią bowiem ideą ruchu jest poświęcenie się sercu Matki Bożej, celem uproszenia pomocy Ojcu świętemu i Kościołowi.

W pierwszym dniu spotkania brał czynny udział bp Zbigniew Kraszewski z Warszawy, natomiast w drugim dniu przewodniczył ks. Henryk Kamiński T. Chr. z Ziembie — krajowy moderator kapłańskiego ruchu maryjnego w Polsce.

W sobotę 31 stycznia z inicjatywy NSZZ „Solidarność” na hali wydziału walcowni blach grubych Huty im. B. Bieruta w Częstochowie tamtejszy urydnariusz bp S. Baręła odprawił uroczystą Mszę świętą, która zgromadziła rzeszę pracowniczków wydziału, ich rodziny i dzwonnicy niemal wszystkich parafii częstochowskich oraz kilkanaście siostr zakonnych. Mszę świętą poprzedziło poświęcenie obrazu (o wymiarach 250 cm x 150 cm) Najświętszej Rodziny, który został umieszczony w olbrzymim holu prowadzącym bezpośrednio na główną halę wydziału. Po bardzo wzruszającej liturgii, sprawowanej wśród szumu wentylatorów i urządzeń pracujących w ruchu ciągłym, przedstawiciele dyrekcji i załogi oprowadzili gości po walcowni przedstawiając niektóre etapy pracy.

Uroczystość zakończyła się życzeniami pomyślnej i wolnej od jakichkolwiek nieszcześć pracy oraz możliwości ponownego spotkania.

(Ciąg dalszy na str. 10-tej)

(dokończenie ze str. 9-tej)

Od początku bieżącego roku Zam-
mek Królewski w Warszawie jest
stopniowo udostępniany zwiedzają-
cym. Pierwsze zostały otwarte dla
publiczności komnaty parterowe.
Mieści się tam kilka zespołów sal.
Pierwszy z nich poświęcony jest e-
pocy Jagiellonów. Kolejny zespół to
sale związane z historią polskiego
parlamentaryzmu: m.in. sala o jed-
nym słupie dawnej kancelarii sejm-
kowej i pomieszczenie o trzech słu-
pach dawnej Izby Poselskiej. Trze-
cia grupa sal łączy się z okresem
Wazów, a ostatnia — dawna kan-
celaria grodzka — związana będzie z
osobą i czasami Jana III Sobieskie-
go.

W następnych latach powiększy
się ilość pomieszczeń, które można
będzie zwiedzać.

Łącznie będzie ponad 100 komnat.
W ich wnętrzach znajdzie się 300
obrazów, 70 rzeźb, dywany, arrasy,
gobeliny i hafty artystyczne oraz

około 6 tysięcy dzieł rzemiosła ar-
tystycznego.

16 stycznia 1981 r. — w „Dzień
wyboru Jana Pawła II” na stolice
biskupią św. Piotra w Rzymie —
w kościele polskim św. Stanisława
miało miejsce miesięczne nabożeń-
stwo ku czci Miłosierdzia Bożego.
Mszy św. koncelebrowanej przewod-
niczył ks. biskup Zbigniew Kraszew-
ski, sufragan warszawski, który w
krótkiej homilii podkreślił aktual-
ność tego nabożeństwa w naszych
czasach. Natomiast dłuższe rozwa-
żanie na temat: „Trójca Najświę-
tsza źródłem Miłosierdzia-Miłości”
wygłosił o. dr Michał Machejek,
karmelita bosy, kierownik Central-
nego Ośrodka postulacyjnego w
Rzymie. W czasie nabożeństwa wier-
ni modlili się szczególnie za Ojca
świętego, za Ojczyznę i o całkowity
powrót do zdrowia ks. arcybisku-
pa Andrzeja Deskura, przewodniczą-

cego papieskiej Komisji dla środków
społecznego przekazu.

W wytwórni Filmów Dokumental-
nych powstaje film o generale Wła-
dysławie Sikorskim (20. V. 1881 —
4. VII. 1943) w związku ze stu-
leciem jego urodzin. Autorami filmu
są Krzysztof Szmagier (reżyser) i
Antoni Staśkiewicz (operator). Za-
mierzają oni pokazać możliwie peł-
ną dokumentację życia i czynów genera-
ła. Twórcy filmu, oprócz niepubli-
kowanych dotąd archiwaliów, prze-
chowywanych w WFD, uzyskali cenne
materiały w Londynie, a więc do-
kumenty z II wojny światowej i z
archiwum emigracyjnego rządu
(zdjęcia, depeche, ikonografia, pa-
miątki). Są również w posiadaniu
nagranych wywiadów Sikorskiego
(m.in. po podpisaniu układu ze Stal-
linem w 1941 r.) i zdjęć zrobionych
tuż przed wejściem generała do sa-
molołu, który uległ katastrofie w
Gibraltarze.

Nazwa bazyliki gdańskiej wpisana
została w posadzkę bazyliki watykań-
skiej. Fakt ten zauważyli pielgrzymi,
którzy odwiedzali bazylikę św. Piotra
w okresie świąt Bożego Narodzenia. Jak
wiadomo, w posadzkę bazyliki waty-
kańskiej wpisane zostały nazwy najwięk-
szych bazylik świata. Napis głosi:
„Sancta Maria Gedanensis”. Zawiera on
także, jak w przypadku innych bazylik
długość nawy głównej wynoszącej 103
metry.

(Dokończenie ze str. 8-ej)

zatrwać atmosferę, w której mamy
tworzyć królestwo Chrystusowe, jest
świętym naszym obowiązkiem. A za-
truwają ją niewątpliwie (...) książki,
czasopisma (...) i inne druki,
które (...) zalewają (...) społeczeń-
stwo a szczególnie młodzież”. Prze-
strzegając przed tego rodzaju sło-
wem drukowanym dodawał: „zio po-
winniśmy zastąpić dobrem, popiera-
jąc i rozszerzając dobrą prasę, dobrą
literaturę, (...) katolickie książki,
czasopisma, gazety...” (O najważ-
niejszych zadaniach obecnej chwili.
List pasterski, Częst. Wiad. Dec. 7-
1932-48). Zadanie to było dla bpa
Kubiny dewizą życiową, realizowaną
od czasów studenckich aż po ostat-
nie dni. Trzeba bowiem nadmienić,
że niemal w dwa miesiące po oswo-
bieniu Częstochowy wznowiono wy-
dawanie tygodnika Niedziela, który
jednak przestał wychodzić w kilka
tygodni po śmierci Biskupa w 1951 r.

Pierwszy Biskup Częstochowski
nie był człowiekiem zaścianka czy
własnego podwórka. Dlatego też nie
polecił jedynie diecezjalnych wydaw-
nictw, lecz każde katolickie pisma,
dzienniki czy książki, jakie w Polsce
wychodziły. „Jako dzieci światłości
Chrystusowej — mawiał — wszyscy
musimy stać się apostołami każdej

dobrej prasy i dobrej, katolickiej li-
teratury. To wzniosłe apostołstwo
powinno należeć do najważniejszych
zadań wszystkich. Im gorliwiej spel-
niamy to posłannictwo, tym mniej
będzie ciemności w Polsce, tym moc-
niej zajaśnieje w narodzie światłość
Chrystusa” (W podniosłych chwila-
ch, dz. cyt., t. I, ss. 123-124).

Osobliwy pogląd miał bp Kubina
na literaturę piękną. Był jej szczerym
zwolennikiem. Nie było nowości li-
terackiej, której by nie znał, nie czy-
tał. „Powieść — powiedział raz do
ks. Jana Piwowarczyka — żłobi
większe ślady w duszy niż traktaty
filozoficzne, a teatr (żywe słowo)
bardziej wychowuje człowieka niż
szkoła” (śp. ks. biskup Kubina, Ty-
godnik Powszechny 7 (1951) nr 10
(312) s. 1).

Uważny czytelnik wypowiedzi Bis-
kupa Częstochowskiego i najnow-
szych enuncjacji Urzędu Nauczyciel-
skiego Kościoła dostrzega z łatwo-
ścią prekursorskie myśli bpa Kubi-
ny. Można je odnaleźć we wskaza-
niach ukazujących się obecnie, pra-
wie pół wieku później. Rzuci to bez
wątpienia niezwykle pozytywne świa-
tło na człowieka, którego serce prze-
stało bić trzydzieści lat temu.

Ks. JAN KOWALSKI
(Przewodnik Katolicki)

Na fundusz prasowy Głosu Katolic- kiego złożyli ofiarę :

Parafia NANCY (54)	157,30 F
Parafia MONTIGNY-en-OSTRE- VENT (59)	581,40 F
Parafia NOEUX-LES-MINES (62)	265,00 F
Parafia PULVERSHEIM (68) — Zbiórka :	
Bollwiller : 80 F.	
Einsheim : 100 F.	
Pulversheim : 50 F.	
Razem :	230,00 F
Parafia TROYES (10)	840,00 F
Parafia ABSCON (59)	535,00 F
Parafia MONTLUCON (03)	500,00 F
Parafia CALONNE-RICOUART (62)	310,00 F
Parafia ROUBAIX (59)	704,00 F
Parafia AMIENS (80) — p. Woź- niczka	120,00 F
Pani NAWOJSKA Wanda (81)	20,00 F
Pan RUDZKI Jan — Vincennes (94)	250,00 F
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	

W roku 1939 Warszawa liczyła 1.289 tys. mieszkańców. Pod koniec 1944 roku — zaledwie 162 tys. W lutym 1946 roku mieszkało w stolicy 479 tys. osób, a w 1950 roku — już 809 tys. Dzisiaj Warszawa liczy ponad 1,5 mln mieszkańców.

W USA powstał film o oświęcimskim obozie koncentracyjnym, a ściślej o mniej znanym epizodzie życia obozowego, którym było istnienie orkiestry żeńskiej. Członkinie tego zespołu, ubrane w pasiaki musiały zabawić esesmanów utworami Straussa, Brahmsa i innych kompozytorów. Scenariusz filmu powstał na podstawie wspomnień pianistki — Fani Fenelon-więźniarki Oświęcimia. Jej rolę w filmie gra znana aktorka angielska, Vanessa Redgrave.

W Filharmonii Goeteborskiej zaprezentowano „Requiem” Romana Maciejewskiego, polskiego kompozytora mieszkającego na stałe w Szwecji.

Utwór ten, który R. Maciejewski pisał przez 15 lat, został wykonany po raz pierwszy w Warszawie w 1960 r. pod dyktando samego kompozytora. W 1977 r. dyrygował nim w Los Angeles Amerykanin Roger Wagner, który przybył obecnie do Goeteborga w tym samym celu. „Requiem” trwa 2 godz. 20 min. i do jego wykonania potrzebna była orkiestra Filharmonii Goeteborskiej, licząca 100 muzyków i 180-osobowy chór.

Utwór poświęcony jest poległym i zabitym we wszystkich wojnach, a zwłaszcza w II wojnie światowej.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą

- 5 kwietnia — Wincenty (Vincent, Irène)
- 6 kwietnia — Celestyna (Marcellin, Prudence) Julianna
- 7 kwietnia — Jan, (Jean Bapt. de la Salle)
- 8 kwietnia — Dionizy, Walter (Julie, Constance)
- 9 kwietnia — Dymitr (Waudru, Gauthier)
- 10 kwietnia — Apoloniusz (Englebert, Fulbert)
- 11 kwietnia — Filip (Stanislas, Gemma)
- 12 kwietnia — Juliusz (Jules, Zénon)

Uroczystości — Zebrania

- 5 kwietnia — początek rekolekcji parafialnych w Paryżu
- 12 kwietnia — Walne zebranie KSMP w Vaudricourt — 25-lecie kapłaństwa obchodzą ks. Zdzisław Król i ks. Jan Pranke
- 26 kwietnia — początek tygodnia modlitw o powołanie kapłańskie i zakonne — Dzień Deportowanych.

W Centrum im. Kennedy'ego w stolicy Stanów Zjednoczonych odbyła się amerykańska premiera oratorium K. Pendereckiego „Te Deum”. Utwór wykonany został przez orkiestrę, chór i solistów narodowej orkiestry symfonicznej Stanów Zjednoczonych pod batutą M. Rostropowicza. Na premierze obecny był kompozytor.

Waszyngtońska publiczność, wśród której znajdowało się wielu przedstawicieli kół twórczych i politycznych stolicy USA gorąco przyjęła oratorium, nagradzając kompozytora i wykonawców wielokrotnie długimi oklaskami. W dzień po koncercie w prasie waszyngtońskiej i w wielu dziennikach Wschodniego Wybrzeża USA ukazały się bardzo dobre recenzje.

Mieszkańcy Hiroszimy poznają prawdę o Oświęcimiu i będą mogli przekonać się na własne oczy, jakie nieszcześnie przyniósł ludzkości faszyzm.

W tym celu na przedmieściu Kurose rozpoczęto prace nad stworzeniem filii muzeum, jakie mieści się na terenie b. hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu.

Ok. 200 eksponatów napłynęło do filii muzeum z Polski. Są wśród nich m. in.: prycze więźniów, drut kolczasty, kanistry po gazie trującym, dziecięce pantofelki. Środki pieniężne na założenie filii muzeum oświęcimskiego napływają do Kurose ze wszystkich zakątków Japonii.

W staromiejskiej części Wilna zakończyły się prace restauracyjne domu, w którym w 1822 r. mieszkał Adam Mickiewicz. W budynku tym Uniwersytet Wileński otworzył w bieżącym roku pamiątkowe mieszkanie — Muzeum Mickiewicza, studiującego na tej uczelni w latach 1815-19.

W Centrum im. Kennedy'ego w Waszyngtonie odbył się pokaz filmu Andrzeja Wajdy „Panny z Wilka”. Pokaz został zainaugurowany przez Amerykański Instytut Filmowy z udziałem ambasady PRL w Waszyngtonie.

Publiczność, wśród której znajdowali się członkowie Kongresu i administracji USA, przedstawiciele świata kultury i nauki, publicyści i krytycy, bardzo życzliwie przyjęła film polskiego twórcy.

LITURGIA NIEDZIELI

5 Niedziela Wielkiego Postu

05. 04. 1981 r.

Antyfona na wejście Ps 42,1-2

Wymierz mi, Boże sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi co nie zna litości: wybaw mnie od człowieka podstępne i niegodziwego, albowiem Ty jesteś Bogiem moim i mocą moją.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, abyśmy zostali włączeni w tę miłość, którą Syn Twój umiłowałszy świat wydał samego siebie na śmierć i spraw, byśmy według niej obojętnie postępowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów sługi Twój, którym zaszczytne zasady wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Prefacja

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie,

Panie, Ojcze Święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On bowiem jako prawdziwy człowiek opłakiwał śmierć swego przyjaciela Łazarza, a jako Bóg przedwieczny wskrzesił go z grobu, i litując się nad rodzajem ludzkim, przez swe święte tajemnice prowadzi nas do nowego życia.

Przez Niego wielbią Twój Majestat zastępy Aniołów, którzy przed Twoim obliczem radują się w wieczności. Dozwól, prosimy, aby i nasze głosy przyłączyły się do nich, we wspólnej radości wołając:

Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebios a i ziemia chwwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię J 11,26

Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże a-

byśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywamy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Ez 37, 12-14
Udzielę wam Mego ducha, będziecie ożyli.

Czytanie z Księgi proroka Ezechieła.

Tak mówi Pan Bóg:

„Oto otwieram wasze groby i wydobynam was z grobów. Ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam Mego ducha po to, będziecie ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonałem”, mówi Pan Bóg.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY Ps (130)
(129), 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8 (R.: por 7)
Refren: Bóg Zbawicielem, pełnym miłosierdzia.

Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, Panie, wysłuchaj głosu mego.
Nachyl Twe ucho
na głos mojego błagania.

Refren.

Jeśli zachowasz pamięć o grzechu, Panie, Panie, któż się ostoi?
Ale Ty udzielasz przebaczenia,
aby Ci służono z bojaźnią.

Refren.

Pokładam nadzieję w Panu +
dusza moja pokłada nadzieję w Jego słowie,
dusza moja oczekuje Pana.
Bardziej niż strażnicy poranka,
niech Izrael wygląda Pana.

Refren.

U Pana jest bowiem łaska,
u Niego obfite odkupienie.
On odkupi Izraela
ze wszystkich jego grzechów.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 8-11
Mieszka w was Duch Tego, który wskrzesił Jezusa

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie życie według ciała, lecz według ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka.

Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch jed-

nak posiada życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Jezusa Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszającego w was Ducha.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 11, 25a. 26

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Ja jestem zmartwychwstaniem i życie,
kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki.
Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA DŁUŻSZA J 11, 1-45
Wskrzeszenie Łazarza

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkami i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem poszły do Niego wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Jezus usłyszawszy to rzekł: „Choroba ta nie zmierzra ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą”.

A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza.

Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: „Chodźmy znów do Judei”.

Rzekli do Niego uczniowie: „Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?”

Jezus im odpowiedział: „Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła”.

To powiedział, a następnie rzekł do nich: „Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić”.

Uczniowie rzekli do Niego: „Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje”. Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówił o zwyczajnym śnie.

Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: „Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, a byście uwierzyli. Lecz chodźmy do Niego”.

Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć”.

Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie.

Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spot-

kanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga”.

Rzekł do niej Jezus: „Brat twój zmartwychwstał”.

Rzekła Marta do Niego: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”.

Rzekł do niej Jezus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?”

Odpowiedziała Mu: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat”.

Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: „Nauczyciel jest i woła cię”. Skoro zaś Maria to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać.

A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”.

Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszedli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: „Gdzieście go położyli?”

Odpowiedzieli Mu: „Panie, chodź i zobacz”. Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: „Oto jak go miłował!” Niektórzy z nich powiedzieli: „Czy Ten, który stworzył niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?”

A Jezus ponownie okazując głębokie wzruszenie przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień.

Jezus rzekł: „Usuńcie kamień”.

Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie”.

Jezus rzekł do niej: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?”

Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: „Ojcie, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał”. To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawiązana chustą. Rzekł do nich Jezus: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić”.

Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

Oto słowo Pańskie.